

Witold J. WILCZYŃSKI

Polskie Towarzystwo Geopolityczne

IMIGRACJA A POZYCJA MIĘDZYNARODOWA USA W PERSPEKTYWIE EUROPEJSKIEJ

Abstrakt:

Potencjał demograficzny, a w konsekwencji także siła gospodarcza i polityczna Stanów Zjednoczonych, jest konsekwencją następujących po sobie fal imigracji. Przez pierwsze 150 lat istnienia Unii miał miejsce napływ migrantów z Europy, natomiast po 1965 roku najliczniejsi są Latynosi oraz przybysze z regionów Azji. W efekcie następują znaczące zmiany struktury etnicznej ludności, a jeszcze przed rokiem 2050 biali Amerykanie staną się mniejszością. Napływ ludności do USA zawsze był pochodną atrakcyjności tamtejszego rynku pracy, czym Amerykę różni się od Europy, gdzie głównym magnesem przyciągającym znaczną część migrantów jest pomoc socjalna. Jest to źródłem wielkich różnic w pozycji migrantów w Ameryce, gdzie w przeciwieństwie do Europy, każdy bez względu na swoje pochodzenie musi pracować i może osiągnąć sukces, i w Europie, gdzie największa część imigrantów pozostaje na marginesie społeczeństwa, żyjąc z pomocy socjalnej. Powstające w Europie Zachodniej muzułmańskie „społeczności równoległe” stanowią poważny problem społeczny i zagrożenie dla bezpieczeństwa. W Ameryce, gdzie afirmacja wielokulturowości nie ma miejsca, imigranci uczestniczą w życiu społeczeństwa, identyfikując się z Ameryką, przy jednoczesnym zachowaniu więzi z narodowymi kulturami. To Ameryka, a nie Europa jest regionem, w którym bliska realizacji jest humboldtowska idea „jedności w różnorodności”, która stanowi jedną z podstawowych zasad klasycznej geografii. Wzrost udziału imigrantów w zaludnieniu USA traktowany jest jako czynnik pozytywnie wpływający na pozycję międzynarodową Supermocarstwa, jego efektywność ekonomiczną i potencjał militarny..

Słowa kluczowe: imigracja, demografia, polityka zagraniczna, potęga, USA, Europa Zachodnia.

Wprowadzenie

Potencjał demograficzny stanowi ważny czynnik wpływający na rozwój gospodarczy i bezpieczeństwo państwa, a zatem decyduje pośrednio o jego

potędze i pozycji na arenie międzynarodowej. Mówiąc o potencjale demograficznym poszczególne autorzy najczęściej mają na myśli liczbę ludności oraz wynikające ze struktury wieku dane dotyczące podaży siły roboczej oraz możliwości mobilizacyjnych na wypadek konfliktu zbrojnego. Oprócz powyższych danych ilościowych ważne są także te cechy społeczeństwa, których nie da się ująć liczbowo. Dotyczy to zwłaszcza poziomu i jakości wykształcenia, spójności społeczeństwa pod względem etnicznym i religijnym, a także innych cech kulturowych wpływających na efektywność działalności gospodarczej oraz tzw. kapitał ludzki (*human capital*). Etniczne i religijne cechy społeczeństw stały się szczególnie ważne w ostatnich dekadach w wysoko rozwiniętych państwach Zachodu, co jest konsekwencją daleko idących przemian demograficznych. Masowa imigracja z krajów położonych poza zasięgiem cywilizacji łacińskiej doprowadziła wiele państw zachodnich do sytuacji, w której już obecnie podejmowane muszą być radykalne działania mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa, a która w dłuższej perspektywie zagraża utratą przez społeczeństwa tych państw tożsamości cywilizacyjnej. Dotyczy to zwłaszcza najbogatszych państw Europy, w których społeczności muzułmańskie nie wykazujące skłonności do asymilacji, zasiedliły i opanowały znaczne obszary, na których obowiązuje prawo szariatu. Są to więc obszary wyjęte spod państwowej jurysdykcji, na których państwo *de facto* utraciło suwerenność¹.

Imigracja w opracowaniach naukowych jak i w publicystyce ukazywana jest tradycyjnie jako cecha świadcząca pozytywnie o kraju będącym celem migrantów. Dodatkowo saldo migracji ludności zazwyczaj jest świadectwem dobrej sytuacji gospodarczej i organizacji państwa (co przyciąga migrantów) oraz tolerancyjnej postawy społeczeństwa otwartego na nowych sąsiadów, przyszłych współobywateli. W przeszłości migracje traktowane były, w warunkach swobody przemieszczania się, jako efekt działania systemów samoregulacji. Powodowały one redukcję zaludnienia na obszarach względnie przeludnionych, i zwiększanie potencjału tych państw, które stwarzały możliwości przyjęcia dodatkowych grup, a nawet wykazywały deficyt zaludnienia. Obecnie nie wszędzie imigracja jest interpretowana w kategoriach pozytywnych jako efekt „naturalnej” samoregulacji. Dotyczy to w szczególności tych państw europejskich, w których żyją zwarte grupy zamorskich imigrantów, stanowiących już nawet około 10% całkowitej liczby ludności. Potencjalnie, kryzys migracyjny który stał się jednym z głównych problemów Europy, powinien dotyczyć także Stanów Zjednoczonych Ameryki, tym bardziej, że imigranci stanowią tam jeszcze większy odsetek zaludnienia. Warunki wewnętrzne w USA jak i struktura amerykańskich imigrantów sprawiły, że problemy nękające Europę, Stanów Zjednoczonych na razie nie dotyczą. Zestawienie warunków

¹ Problemy z którymi boryka się Europa, a których rozstrzygnięcie zdecyduje o przetrwaniu cywilizacji łacińskiej w regionie, w którym się ona ukształtowała, są przedmiotem licznych analiz i dyskusji (patrz m.in. W. Wilczyński 2015). W USA problem ten był znany już wcześniej, dzięki publikacjom takich autorów jak m.in. Ian Buruma (2007).

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

ekonomicznych, pochodzenia imigrantów oraz prowadzonej wobec nich polityki w Europie i Ameryce, może pomóc w sformułowaniu odpowiedzi na pytanie o źródła obecnego europejskiego kryzysu migracyjnego. Z drugiej strony, pozwoli to na określenie przyszłego rozwoju sytuacji demograficznej w Ameryce, która zapewne będzie istotnym czynnikiem korygującym kierunki polityki zagranicznej amerykańskich rządów, co z kolei zdecyduje o międzynarodowej pozycji jedynego Supermocarstwa.

Rola imigracji w rozwoju zaludnienia USA

Na rozwój zaludnienia każdego kraju wpływają w sposób bezpośredni dwa czynniki: przyrost naturalny oraz saldo migracji. Zmiana liczby ludności jest wynikiem różnicy między liczbą urodzeń i zgonów, oraz różnicy między liczbą imigrantów i liczbą emigrantów. W Ameryce obydwie te różnice przez cały okres istnienia państwa były dodatnie, czyli rodziło się zawsze więcej ludzi niż umierało (dodatni współczynnik przyrostu naturalnego), oraz imigranci przeważali liczebnie nad emigrantami (dodatnie saldo migracji)². W badaniach demograficznych dotyczących Stanów Zjednoczonych szczególną uwagę zwracano na ten drugi aspekt, czyli migracje, gdyż to na migracji opiera się w największej mierze rozwój amerykańskiego społeczeństwa. Z historycznego punktu widzenia składa się ono bowiem niemal wyłącznie z imigrantów i ich potomków. Ludność rodzima, czyli Indianie i Eskimosi stanowią zaledwie ok. 2% całkowitej liczby mieszkańców. Ich udział w zaludnieniu jest istotny jedynie w pn.-wsch. części Arizony oraz przyległych obszarach Nowego Meksyku i Utah (tzw. Navajo Country), na zachodzie stanu Dakota Południowa, gdzie mieszkają ludy z rodziny Sioux, a także we wschodniej Oklahomie zdominowanej przez Cherokee. Indianie stanowią ważny element egzotyki zamieszkiwanych przez nich obszarów, ale ich rola w społeczeństwie amerykańskim sprowadza się do ochrony terytoriów rezerwatów przed niepożądanymi formami działalności gospodarczej (np. bieżący konflikt dotyczący przebiegu gazociągu przez rezerwat Standing Rock w stanie Dakota Pd.)³ i udziale w różnorodnych, nagłaśnianych przez media akcjach ekologicznych, takich jak np. likwidacja zapór wodnych⁴.

² W dekadzie lat 30-tych ubiegłego wieku, w latach wielkiego kryzysu gospodarczego, saldo migracji było bardzo bliskie zera, a w 1935 roku zdarzyło się, że emigracja przewyższyła imigrację o 2 tys. osób (Jones 1969, s. 280; Irwin & Warren 1972).

³ Protest Indian z rezerwatu Standing Rock przeciwko budowie rurociągu z pól naftowych Bakken (Dakota Pn.) do Illinois doprowadził do zmiany jego trasy (J. Healy, N. Fandos, Protesters gain victory in fight over oil pipeline near Sioux reservation, *The New York Times*, 5 December 2016, s. A1).

⁴ W roku 2016 na skutek akcji Indian Mohawk i organizacji ekologicznych zburzono zapórę Hogansburg na rzece St. Regis (dopływ Rzeki Św. Wawrzyńca) w stanie Nowy Jork (mohawks-become-first-tribe-down-163606397.html).

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

Przez pierwsze półtora wieku istnienia Stanów Zjednoczonych, głównym czynnikiem rozwoju tego państwa był masowy napływ ludności z Europy. Jego skala i tempo sprawiły, że był to proces nie mający precedensu w całej historii. Bez tego nie byłoby możliwe zdobycie, zagospodarowanie i kolonizacja amerykańskiego kontynentu. Masowa imigracja Europejczyków w ciągu XIX wieku i w pierwszych dekadach wieku XX zdecydowała o terytorialnej ekspansji Unii, o dzisiejszym etnicznym obliczu Ameryki, o charakterze jej krajobrazu, a także o jej mocarstwowej pozycji. Jej natężenie wzrosło szczególnie od około 1830 roku i wynikało z procesów modernizacji zachodzących w tym czasie w Europie, które powodowały pojawianie się nadwyżek ludności w krajach, wchodzących kolejno w etap rewolucji przemysłowej (Tab. 1.). Najpierw miała miejsce fala migracji z Wysp Brytyjskich, które eksplozji demograficznej spowodowanej następstwami rewolucji przemysłowej doznały najwcześniej. W latach 40-tych XIX wieku najliczniejszą grupą imigrantów byli Irlandczycy uciekający przed głodem. W II połowie XIX wieku przeważali już migranci z krajów niemieckojęzycznych i Skandynawii, a następnie z Europy Wschodniej (tereny dawnej Rzeczypospolitej) i Południowej (głównie Włochy). W okresie 1880-1920 przybyło do Stanów Zjednoczonych 5,3 mln Włochów, 1,5 mln Szwedów, 2 mln imigrantów z Europy Wschodniej (głównie Polaków). Zmieniała się w tym czasie dynamika imigracji: o ile w latach 20-tych XIX wieku przybyło do Stanów Zjednoczonych 150 tys. migrantów, to w kolejnych dekadach było to już odpowiednio 600 tys., 1,7 mln i 2,3 mln. W latach 1820-1880 przybywało więc średnio 100-200 tys. rocznie, a w latach 1880-1920 liczby te uległy podwojeniu. Było to spowodowane pojawieniem się nadwyżki siły roboczej w europejskim rolnictwie w następstwie rozwoju agrotechniki, oraz wprowadzeniem regularnej transatlantyckiej żeglugi parowej (Jones 1960, s. 93-94; Maryański 1984). W pierwszej dekadzie XX wieku przez Ellis Island przewijało się nawet ponad 1 mln migrantów rocznie (1,29 mln w szczytowym roku 1907, Jones, op.cit. s. 179). Od 1924 roku ich napływ został ograniczony do kilkudziesięciu tysięcy rocznie w efekcie wprowadzenia nowej Ustawy Imigracyjnej (*Immigration Act*). Określała ona maksymalne dopuszczalne liczebności imigrantów (tzw. kwoty) dla poszczególnych państw oraz pułap roczny na poziomie 170 tys. System ten, obowiązujący do roku 1965, był korzystny dla państw zachodnioeuropejskich, podczas gdy silnie ograniczał możliwości napływu migrantów z Europy Wschodniej i Południowej. Nie przewidziano w nim w ogóle kwot dla krajów Ameryki Łacińskiej i pozostałych regionów świata. Poza systemem kwot Ameryka przyjmowała ponadto liczne grupy uchodźców bez względu na ich pochodzenie. W okresie międzywojennym znalazły w USA schronienie tysiące Żydów z Niemiec i innych państw Europy, po II wojnie światowej przybyły liczne grupy pochodzące z krajów opanowanych przez reżimy komunistyczne, w roku 1956 miała miejsce fala uchodźców z Węgier spacyfikowanych przez Sowiety, a po roku 1959 napływały dziesiątki tysięcy Kubańczyków po

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

opanowaniu wyspy przez komunistyczny reżim Castro. Ogółem w okresie powojennym ale przed zniesieniem kwot do Ameryki przybyło najwięcej Niemców (470 tys.), Włochów (180 tys.), Brytyjczyków (200 tys.), Kanadyjczyków (370 tys.) oraz Węgrów (245 tys.).

Tab. 1: Napływ imigrantów do USA w dekadach XIX i XX wieku

Dekady	Liczba imigrantów (tys.)	Narodowości
1821-1830	143,4	Anglicy, Szkoci
1831-1840	599,1	Anglicy, Szkoci, Irlandczycy
1841-1850	1713,3	Irlandczycy, Anglicy, Szkoci, Niemcy
1851-1860	2598,2	Irlandczycy, Brytyjczycy, Niemcy
1861-1870	2314,8	Irlandczycy, Brytyjczycy, Niemcy
1871-1880	2812,2	Niemcy, Brytyjczycy, Holendrzy
1881-1890	5246,6	Niemcy, Skandynawowie, Włosi
1891-1900	3687,6	Włosi, Skandynawowie, Słowianie*
1901-1910	8795,4	Włosi, Słowianie*, Żydzi
1911-1920	5735,8	Meksykanie, Włosi, Słowianie*
1921-1930	4107,2	Meksykanie, Włosi, Kanadyjczycy**
1931-1940	528,4	Brytyjczycy, Kanadyjczycy**, Żydzi
1941-1950	1035	Niemcy, Kanadyjczycy**, Włosi
1951-1960	2515,5	Kanadyjczycy**, Brytyjczycy, Węgrzy
1961-1970	3321,7	Meksykanie, Kubańczycy
1971-1980	4493,3	Meksykanie, Filipińczycy
1981-1990	7338,1 (ok. 8700)***	Meksykanie, Chińczycy, Filipińczycy
1991-2000	9095,4 (ok. 13200)***	Meksykanie, Chińczycy, Filipińczycy
2001-2010	(ok. 13900)***	Meksykanie, Chińczycy, Hindusi

* do tej kategorii zalicza się przede wszystkim Polaków ze wszystkich trzech zaborów.

** osoby które przybyły do USA z Kanady, ale w większości są migrantami pochodzącymi z wielu krajów, dla których Kanada nie stanowiła kraju docelowego.

*** w nawiasach podano szacunki American Community Survey.

Opracowano na podstawie: Price 1953; Jones 1969; Maryański 1984; Martin, Midgley 1999; Kent & Mather 2012; Camarota 2011.

W wyniku zniesienia ograniczeń imigracyjnych w 1965 roku napływ migrantów wzrósł z poziomu 300-400 tys. rocznie do ponad 1,4 mln rocznie na przełomie tysiącleci. W ostatnich dekadach napływ spadł do 700-900 tys. rocznie, co związane jest ze zmniejszeniem zapotrzebowania na siłę roboczą w branży budowlanej i w przemyśle przetwórczym, a także zaostrzeniem polityki imigracyjnej (Mather 2012). W miejsce systemu kwot dających preferencje

imigrantom z zachodniej Europy wprowadzono nowe kryteria preferencyjne. W ich efekcie większość tej nowej, trwającej do dzisiaj fali napływu, stanowią Latynosi (głównie Meksykanie, Salwadorczycy, Kubańczycy, Dominikańczycy i Gwatemalczyki) oraz Azjaci (Chińczycy, Hindusi, Filipińczycy, Wietnamczycy i Koreańczycy). Od roku 2009 napływ migrantów z Azji przewyższył liczebność przyjeżdżających do USA Latynosów (Brown, Stapler 2012).

Imigranci we współczesnym społeczeństwie amerykańskim

Statystyki amerykańskie pozwalają na dość dokładne prześledzenie zmian w natężeniu imigracji oraz w udziale imigrantów w całkowitej liczbie ludności. Wyróżnia się przy tym dwie podstawowe kategorie: *foreign-born* oraz *foreign-stock*. Ta pierwsza kategoria obejmuje osoby mieszkające w Stanach Zjednoczonych ale urodzone za granicą. Do drugiej zalicza się ponadto drugie pokolenie, czyli także tych, których co najmniej jedno z rodziców urodziło się poza Stanami Zjednoczonymi. Szacuje się, że obecnie do grupy *foreign-stock* należy nie mniej niż 84 mln osób mieszkających w Ameryce, co stanowi 26% całkowitej liczby ludności. Na podstawie ocen ekspertów Pew Research Center można stwierdzić, że tylko w efekcie zniesienia kwot imigracyjnych w 1965 roku zaludnienie USA wzrosło o 72 mln osób (jest to liczba imigrantów przybyłych po 1965 roku oraz ich potomstwa), a co czwarty współczesny Amerykanin ma z racji pochodzenia lub pochodzenia swoich rodziców silne związki z innym państwem lub krajem. W Stanach Zjednoczonych zamieszkuje obecnie największa na świecie społeczność imigrantów (czyli osób *foreign-born*), licząca niemal 47 mln (14,5% ludności USA). Oznacza to, że w Ameryce mieszka 1/5 wszystkich imigrantów świata (*Trends in...* 2015). Liczebność imigrantów w USA wzrosła w ostatnim półwieczu przeszło 4-krotnie. Czy jest możliwe, aby były to fakty bez znaczenia dla przyszłości państwa? Nie wydaje się, aby można je było lekceważyć tym bardziej, że demografowie przewidują dalsze zwiększanie udziału kategorii *foreign-stock* i *foreign-born* w zaludnieniu USA do odpowiednio 36 i 18% całkowitej liczby ludności w 2065 roku. W ciągu najbliższych 50 lat imigracja będzie głównym czynnikiem rozwoju demograficznego państwa. Ekspertci Pew Research Center przewidują, że zaludnienie USA w roku 2065 wzrośnie o 117 mln i osiągnie 441 mln, przy czym 88% tego przyrostu stanowią będą imigranci i ich dzieci.⁵ Tendencji tej ma nie zaburzyć znaczący spadek tempa napływu imigrantów (o 17% w latach 2005-2015), co tłumaczy się drastycznym ograniczeniem nielegalnego napływu przez granicę z Meksykiem (Passel, Cohn, Gonzalez-Barrera 2013). Znacznie wyższe w społecznościach imigranckich wartości współczynnika przyrostu naturalnego w porównaniu z pozostałą częścią ludności sprawia, że liczebność imigrantów będzie rosła o 9-

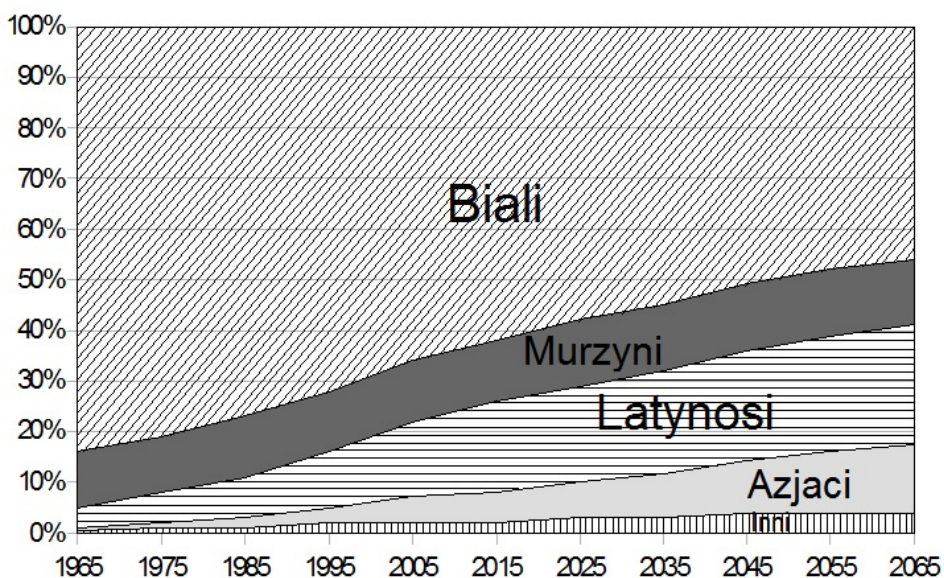
⁵ <http://www.pewhispanic.org/2015/09/28/modern-immigration-wave-brings-59-million-to-u-s-driving-population-growth-and-change-through-2065/ph> 2015-09-28 immigration-through-2065-12

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

16% na dekadę, przy wzroście całkowitego zaludnienia w tempie o połowę wolniejszym (5-8%) (Hamilton, Martin, Ventura 2012).

Przedstawiony wyżej proces rozwoju imigracji do Stanów Zjednoczonych po zniesieniu systemu kwot w 1965 roku, doprowadził do istotnych zmian w strukturze etnicznej społeczeństwa amerykańskiego. Pół wieku temu Amerykanie byli społeczeństwem białym (w 84%) z mniejszością murzyńską stanowiącą 11% zaludnienia. Tylko 4% ludności stanowili Latynosi. Ale ich liczebność wzrosła od tamtego czasu 7-krotnie (z 8 do 57 mln). Jeszcze szybciej, bo 13-krotnie zwiększyła się populacja imigrantów azjatyckich (z 1,3 do 18 mln). Tendencje te mają być kontynuowane w kolejnych dekadach (Ryc. 1.).

Ryc. 1: Dotychczasowe i przewidywane zmiany w składzie etnicznym ludności USA



Opracowano na podstawie: Brown & Stapler (2016); Jones (1969); Martin, Midgley 1999; *Trends in...* (2015).

Okolo połowy bieżącego stulecia biali Amerykanie będą stanowić już mniej niż połowę całkowitej liczby ludności kraju, pozostając jednak najliczniejszą grupą. Autorzy amerykańscy określają ten stan za pomocą wyrażenia *majority minority status*. Według Marka Mathera z Population Reference Bureau w Waszyngtonie nastąpi to już w 2042 roku (2012, s. 4), podczas gdy oficjalne szacunki rządowe przewidują, iż stanie się to w dwa lata później (Colby, Ortman 2015, s. 9). Południowo-zachodnie stany (od Kalifornii po Teksas) oraz Floryda zdominowane zostaną przez Latynosów, których udział w zaludnieniu Ameryki już za 10 lat może przekroczyć 20%. W dalszej perspektywie, o ile aktualne tendencje okażą się trwale, pod względem liczebności ustąpią oni Azjatom,

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

których tempo napływu wciąż rośnie. O ile jednak Latynosi tworzą zwarte społeczności bez względu na kraj pochodzenia (dzięki jedności cywilizacyjnej, a zwłaszcza językowej), imigranci z Azji są silnie zróżnicowani etnicznie, dlatego nie tworzą oni jednej silnej grupy. Łączenie ich w rządowych statystykach amerykańskich w jedną kategorię, porównywalną z Murzynami i Latynosami jest zabiegiem nie tyle upraszczającym, ale z merytorycznego punktu widzenia całkowicie nieuzasadnionym. W kategorii Azjaci mieszczą się bowiem zarówno społeczności chińskie i całkowicie od nich odmienne hinduskie, jak i Koreańczycy, Japończycy i katolicy Filipińczycy, a także niezbyt jeszcze liczne grupy pochodzące z państw muzułmańskich. Rozrost społeczności pochodzących z Azji wymaga, aby wśród nich wyodrębnić kategorie odpowiadające poszczególnym cywilizacjom (tab. 2).

Tab. 2: Pochodzenie imigrantów mieszkających w USA w 2014 roku

Region/kraj pochodzenia	Liczebność imigrantów w tys.	Udział %
Ameryka Łacińska w tym m.in.:	21820,3	51,8
Meksyk	11710	27,7
Salwador	1322,9	3,1
Gwatemala	909,3	2,2
Kolumbia	697	1
Honduras	569	1,3
Peru	442,2	1
Ekwador	419	1
Brazylia	331,5	0,8
Karaiby, w tym m.in.:	4324,8	10,2
Kuba	1175,9	2,8
Dominikana	995,8	2,4
Jamajka	710,6	1,7
Haiti	616,6	1,5
Azja Wschodnia w tym m.in.:	3873,4	9,2
Chiny	2505,2	5,9
Korea	1082,2	2,6
Japonia	336,9	0,8
Azja Południowa w tym m.in.:	2998,2	7,1
India	2181,6	5,2

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

Pakistan	365,4	0,9
Bangladesz	210,2	0,5
Azja Południowo-Wschodnia w tym m.in.:	4192,4	9,9
Filipiny	1923,1	4,6
Wietnam	1298,3	3,1
Tajlandia	250,4	0,6
Europa w tym m.in.:	3870	9,2
Wielka Brytania	613,7	1,5
Niemcy	584,2	1,4
Polska	432,1	1
Włochy	355,1	0,8
Eurazja w tym m.in.:	888,4	2,1
Rosja	396,3	0,9
Ukraina	329,3	0,8
Region Islamu w tym m.in.:	1948,3	4,7
Iran	363,6	0,9
Irak	211,4	0,5
Egipt	167,4	0,4
Afryka Subsaharyjska w tym m.in.:	1451,9	3,4
Nigeria	262,4	0,6
Etiopia	213,1	0,5
Australia i Oceania w tym m.in.:	231,2	0,5
Australia	89,9	0,2
Ameryka Północna (Kanada)	807	2
Razem	42235,7	100

Opracowano na podstawie: Pew Research Center tabulations of 2014 American Community Survey (www.pewhispanic.org/2016/04/19/statistical-portrait-of-the-foreign-born-population)

Coraz liczniejsze społeczności latynoskie i orientalne wpływają w sposób istotny na ogólną charakterystykę ludności Stanów Zjednoczonych, nie tylko na sam skład etniczny. Podstawowym problemem jaki ujawnia się w momencie przybycia migrantów jest nieznanostwo języka angielskiego przez znaczną ich

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

część. Okazuje się, że tylko około połowa imigrantów potrafi się porozumiewać po angielsku. Językiem hiszpańskim posługuje się 44% przybywających, natomiast wśród pozostałych najbardziej rozpowszechnione są dzisiaj języki chińskie (głównie pekiński i kantoński), których używa 6% imigrantów, język hindi, którym mówi 5%, a także tagalog (4%), wietnamski i francuski (po 3%), oraz koreański (2%).

Nasilenie imigracji powoduje, że coraz większa część ludności Stanów Zjednoczonych posługuje się w domu językiem innym niż angielski. W skali całego kraju jest to 20,8%, ale w wielu obszarach metropolitalnych osoby takie stanowią ponad 30% (np. Chicago, Dallas, Las Vegas, Houston, San Diego, San Antonio i New York), a nawet ponad 40% (San Francisco). W obszarach metropolitalnych Los Angeles, San Jose i Miami już ponad połowa mieszkańców to osoby nie używające angielskiego w domu, natomiast w przygranicznym El Paso stanowią one 73% zaludnienia. Na południu Kalifornii i w pogranicznych hrabstwach Teksasu zamieszkują głównie Latynosi, którzy zaczynają domagać się uznania języka hiszpańskiego jako drugiego urzędowego (Bender 2004, s. 216). Więcej niż połowa spośród osób używających w domu języka innego niż angielski deklaruje bardzo dobrą umiejętność posługiwania się nim. Dla pozostałych (47%) język angielski stanowi jednak poważny problem, a w stanie Teksas aż 9% ludności w ogóle go nie zna (Ryan, 2013).

Większość imigrantów w USA przebywa tam legalnie (73,7%, czyli 31,4 mln wg danych za rok 2012). Wśród nich najliczniejszą grupę stanowią osoby, które uzyskały amerykańskie obywatelstwo (17,8 mln, czyli 42%), oraz osoby posiadające prawo stałego pobytu (*legal permanent residents*, 11,7 mln). Ponadto do imigrantów przebywających w USA legalnie wlicza się osoby, które uzyskały prawo pobytu na określony czas (*temporary legal residents*), których jest 1,9 mln (4,5% całkowitej liczby imigrantów). Co czwarty imigrant w Stanach Zjednoczonych przebywa nielegalnie (11,2 mln) (Passel, Cohn, Gonzalez-Barrera 2013). Ich liczebność silnie wzrastała w ostatnich dekadach (od 3,5 mln w 1990 roku do 12,7 mln w 2007). W ostatnich dziesięciu latach przyrost ich liczby został powstrzymany i zmniejszył się do 11,3 mln w 2014 roku. Ponad połowę nielegalnych imigrantów w USA stanowią Meksykanie. W związku z wynikami ostatnich wyborów prezydenckich należy się spodziewać dalszego ograniczenia niekontrolowanego napływu imigrantów.

Pozycja społeczna imigrantów w Ameryce na tle sytuacji w Europie

Zmiany struktury etnicznej i rasowej społeczeństwa amerykańskiego będące następstwem rosnącej imigracji z regionów Azji i Ameryki Łacińskiej nie pozostaną bez wpływu na sytuację społeczno-gospodarczą i polityczną Stanów Zjednoczonych. Nie wydaje się jednak, aby w ocenie sytuacji, jaka kształtuje się na skutek imigracji w Ameryce, uzasadnione było posługiwanie się doświadczeniami krajów zachodnio-europejskich, do których ma miejsce napływ obcych kulturowo imigrantów w porównywalnej skali. Państwa

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

Europejskie mają obecnie bardzo poważny problem z ich asymilacją. Imigranci muzułmańscy tworzą tam tzw. społeczności równoległe, w których żyją w izolacji od społeczeństwa, ale na jego koszt, kultywując przeniesione z krajów pochodzenia tradycje religijno-prawne i obyczajowe, bardzo często zupełnie nie przystające do europejskich wzorców cywilizacyjnych. Rezultatem są konflikty i zagrożenie bezpieczeństwa, co uzasadnia utrzymywanie stanu wyjątkowego, jak to dzieje się obecnie we Francji. Ameryka także nie jest wolna od konfliktów etnicznych i rasowych. Także w Ameryce imigranci nie ulegają szybkiej asymilacji, zachowując poczucie odrębności oraz kultywując język i tradycje kraju przodków przez wiele pokoleń. W większości dużych miast amerykańskich istnieją nie tylko dzielnice murzyńskie, chińskie, portorykańskie i latynoskie (*barrios*), ale, tak jak np. w Chicago, przynależne poszczególnym narodom europejskim (dzielnica polska, grecka, czeska, portugalska itd.). Oznacza to, że amerykańskie społeczeństwo to nie tygiel narodów (*melting pot*), jak pisano jeszcze przed półwieczem, ale mozaika, w której każda grupa zaznacza usilnie swoją odrębność wynikającą z pochodzenia. Różnica między amerykańską mozaiką a europejskim modelem wielokulturowości (*multi-kulti*) polega na tym, że w Ameryce wszyscy, bez względu na pochodzenie, uważają się za Amerykanów, godzą się uczestniczyć w życiu publicznym i respektować amerykańskie prawo. Tymczasem europejskie społeczności równoległe, zwłaszcza muzułmańskie, pozostają na marginesie życia publicznego, nie utożsamiając się z państwami, na koszt których żyją we względnym dostatku. Aby wytłumaczyć dlaczego, w przeciwieństwie do państw Europy Zachodniej, imigracja do Stanów Zjednoczonych nie zagraża jedności społeczeństwa amerykańskiego i amerykańskiej tożsamości, analizie poddać należy politykę wobec mniejszości etnicznych realizowaną przez kolejne amerykańskie rządy. Problem wydaje się bardzo interesujący, gdyż w USA, w przeciwieństwie do liberalnej Europy, nigdy nie zyskały powszechnego uznania idee afirmujące tzw. wielokulturowość. Jest to tym bardziej ważne także dlatego, iż specyfika społeczeństwa kształtowanego przez imigrację wpływa niewątpliwie na kształt amerykańskiej obyczajowości, prawa i realizowanej polityki.

Wbrew rozpowszechnianym w pewnych środowiskach ideom równości wszystkich ludzi, w świadomości zbiorowej każdego społeczeństwa wciąż żywe są stereotypy dotyczące względnych pozycji i ważności poszczególnych grup etnicznych tworzących razem określoną hierarchię. W skrajnych przypadkach wyobrażenia takie mogą okazać się związane z tendencjami rasistowskimi, ale najczęściej są one wyrazem wrodzonego ludziom etnocentryzmu, który stanowi podstawę postrzegania i oceniania odmiennych społeczności. W świadomości społecznej Amerykanów również poszczególne grupy etniczne tworzą hierarchię, na której szczycie zawsze znajdowali się obywatele biali pochodzenia brytyjskiego, których elitę stanowi klasa określana jako WASP (*White Anglo-Saxon Protestants*). Na niższym stopniu hierarchii znajdują się biali Amerykanie pochodzący z Niemiec i innych krajów germańskich (Holendrzy,

Skandynawowie), następnie pozostali biali (z Europy Południowej i Wschodniej). Kolejne miejsca na tej społecznej drabinie zajmują Indianie, Azjaci, Latynosi i Murzyni (Hunt 1987, s. 78-79). Wyobrażenia tego typu wpływały na kształt stosunków społecznych w Ameryce, a także na prowadzoną przez amerykańskie rządy politykę, zarówno wewnętrzną jak i międzynarodową. W polityce wewnętrznej wyrażały się one głównie decyzjami, które prowadziły do utrwalenia dominującej pozycji grupy WASP, także w znaczeniu ekonomicznym. W amerykańskiej polityce międzynarodowej natomiast konsekwencją mentalnego prymatu protestantów pochodzenia brytyjskiego jest specjalne znaczenie, jakie rządy Stanów Zjednoczonych przypisywały i przypisują stosunkom z Wielką Brytanią oraz trzema „białymi” państwami Wspólnoty Brytyjskiej, czyli z Australią, Nową Zelandią i Kanadą. Współpraca Stanów Zjednoczonych z tymi czterema państwami (tzw. *Five Eyes partnership*), wzmocniona przez wspólnotę wartości i bliskość kulturową, uważana jest za istotniejszą niż stosunki z ważniejszymi nawet partnerami gospodarczymi i politycznymi, takimi jak Niemcy, Francja i Japonia. Żadne z tych mocarstw nie może być objęte współpracą typu *Five Eyes*, ponieważ to nie te narody tworzyły zręby amerykańskiej państwowości. W ciągu ostatniego wieku niejednokrotnie zdarzało się, że pozostawały one z Ameryką w konflikcie lub prowadziły politykę sprzeczną z interesem Stanów Zjednoczonych. Mimo dominacji anglosaskiej istnieje jednakże wiele przykładów pokazujących wpływ amerykańskich społeczności imigranckich na podejmowane przez rząd decyzje polityczne. Ostra polityka amerykańska wobec reżimów komunistycznych w Europie Wschodniej była m.in. efektem działalności Kongresu Polonii Amerykańskiej. Amerykańska pomoc dla Izraela nie byłaby też tak oczywista, gdyby nie aktywność silnego lobby żydowskiego. Podobnie sankcje ustanowione na rząd kubański nie trwałyby zapewne tak długo, gdyby nie wpływy licznej społeczności imigrantów z Kuby, decydującej o wynikach wyborów na Florydzie. W ostatnich latach wpływowe okazało się również środowisko imigrantów hinduskich, przy poparciu którego doszło do zawarcia porozumienia między Indią a Stanami Zjednoczonymi w sprawie broni jądrowej (Mistry 2014). Środowiska imigranckie, zwłaszcza te, które mają reprezentację w Kongresie lub stworzyły jakiegokolwiek formy organizacyjne, mogą skutecznie wpływać na kierunki amerykańskiej polityki. Ich oddziaływanie może okazać się daremne, kiedy ich interesy są ewidentnie sprzeczne z interesami rządu (Shain 1999, s. 7-10).

Wraz ze zwiększaniem się liczebności społeczności imigranckich należy spodziewać się jednak wzrostu siły ich oddziaływania. Jest to sytuacja przeciwstawna do tej, w której znajdują się mniejszości etniczne w państwach europejskich. Wydaje się, że podstawowa różnica między Europą a Ameryką w kwestii mniejszości imigranckich polega na tym, że w Europie, nawet jeżeli imigranci uzyskują obywatelstwo, nie są postrzegani jako pełnowartościowi członkowie społeczeństwa. Przykre doświadczenia imigrantów w pozornie

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

tolerancyjnej i deklarującej otwartość na odmienne kultury Europie zostały wielokrotnie opisane w literaturze. Francuski badacz G. Kepel podsumował je następująco: „ani krew wylana przez muzułmanów z krajów Maghrebu walczących we francuskich mundurach w obydwu wojnach światowych, ani wysiłek imigrantów, którzy odbudowywali po wojnach Europę z ruin, nie spowoduje, że ich dzieci cieszyć się będą z pełni praw obywatelskich” (za: Leiken 2005, s. 121). Problem asymilacji migrantów w Europie jest o wiele trudniejszy niż w Ameryce dlatego, że etniczność jest tutaj o wiele bardziej związana ze statusem ekonomicznym. Duża część imigranckich gospodarstw domowych (w Europie) uzyskuje dochody poniżej poziomu ubóstwa i notuje się wśród nich bardzo wysokie bezrobocie. Relatywnie korzystna sytuacja w USA wynika stąd, że napływ ludności do Ameryki jest skutkiem atrakcyjności tamtejszego rynku pracy. Osoby decydujące się na zamieszkanie w USA, zamierzają tam pracować, gdyż nie mogą liczyć na pomoc socjalną, która jest głównym magnesem przyciągającym migrantów do Europy. Należy także uwzględnić, że znaczna grupa imigrantów w USA to osoby bardzo dobrze wykształcone (proces opisywany w publikacjach jako *drain brain*), które znajdują zatrudnienie w nowoczesnych działach amerykańskiej gospodarki i zasilają amerykańską klasę średnią, a nawet osiągają spektakularne finansowe sukcesy. Najbardziej twórczy i przedsiębiorczy z nich okupują najwyższe pozycje w hierarchii amerykańskiego biznesu. Są wśród nich m.in. imigranci inżynierowie w branży komputerowej i informatycznej tacy jak Pierre Omidyar,⁶ Sundar Pichai,⁷ Satya Narayana Nadella⁸ i inni. Stali się oni wybitnymi przedsiębiorcami, dochodząc do znaczących indywidualnych fortun. Trudno byłoby wskazać inny, poza Stanami Zjednoczonymi kraj, dający tak nieograniczone możliwości imigrantom, bez względu na ich pochodzenie, przynależność rasową i etniczną oraz wyznanie religijne. Zapewne dlatego Stany Zjednoczone pozostają niedoścignione pod względem rozwoju technologii i innowacyjności. Nie są w stanie tego zmienić zabiegi Wielkiej Brytanii, Szwecji, Kanady, i innych państw oferujących stypendia, darmowe kursy językowe i miejsca pracy, w nadziei na przechwycenie części ekonomicznie i technologicznie wykształconych imigrantów, szerokim strumieniem nadal zasilających Amerykę (Wildavsky 2010). Stany Zjednoczone pozostają najbardziej atrakcyjnym celem współczesnych migrantów nie dlatego, że oferują pomoc socjalną, jak państwa europejskie, ale dlatego, że istniejąca tam o wiele bardziej liberalna gospodarka dająca wszystkim, bez względu na pochodzenie, jednakowe możliwości poprawiania swojej pozycji w społeczeństwie poprzez działalność gospodarczą,

⁶ Przedsiębiorca pochodzenia irańskiego, założyciel serwisu aukcyjnego i właściciel grupy eBay.

⁷ wł. Pichai Sundararajou, pochodzący z Madrasu (Chennai) absolwent Instytutu Technologicznego w Kharagpur i Uniwersytetu Stanforda, główny inżynier w Google, Inc.

⁸ Pochodzący z Hajdarabadu inżynier elektroniki, absolwent uniwersytetów w Mangalore i Chicago; dyrektor generalny firmy Microsoft.

edukację, czy też służbę wojskową. Państwa takie jak Niemcy i Holandia sprowadzały do siebie imigrantów, ponieważ potrzebowały tanich pracowników na stanowiska, które nie były już interesujące dla własnych obywateli. Do niedawna gąstarbeiterzy nie mieli możliwości uzyskania obywatelstwa, a przypadki awansu społecznego były w ich środowiskach rzadkością. Osiągnięcia imigrantów w Europie są istotnie mizerne w porównaniu z Ameryką, chociaż trzeba zaznaczyć, że w społeczności tureckiej w Niemczech lub hinduskiej w Wielkiej Brytanii jest obecnie wielu przedsiębiorców. Imigranci w Ameryce mieli o wiele korzystniejszą sytuację, gdyż uzyskiwali obywatelstwo i mogli rozpoczynać działalność gospodarczą na równych prawach z ludnością miejscową. Dla wielu, zwłaszcza Latynosów, sposobem na awans społeczny okazała się służba w amerykańskiej armii.⁹ Tymczasem w Europie, nawet jeżeli imigrant był osobą wykształconą, musiał wykonywać niskopłatne prace nie wymagające kwalifikacji. Stany Zjednoczone dawały więc swoim imigrantom możliwości rozwoju i jednocześnie w pełni korzystały z potencjału, jaki oni sobą przedstawiali. Europa tymczasem nie doceniała i marnotrawiła to, co w przeszłości mogło stać się jej ważnym atutem¹⁰.

Istotną cechą imigrantów w Ameryce, zwłaszcza imigrantów z Azji, jest ich wysoki poziom wykształcenia i silne powiązania międzynarodowe. Nic więc dziwnego, że bardzo często pracują oni w wysokopłatnych zawodach związanych z informatyczną obsługą biznesu i w przemyśle wysokiej techniki. O ile niespełna 30% Amerykanów w wieku 25 lat lub więcej posiadało w roku 2013 ukończone studia zawodowe (stopień *bachelor*), wskaźnik ten dla imigrantów azjatyckich wynosił 51%. Najwyżej wykształconą grupą etniczną Ameryki są imigranci z Indii, z których aż 70% ukończyło studia zawodowe. Uzyskiwane przez nich dochody roczne (ponad \$100 tys.) są prawie dwukrotnie wyższe od średnich amerykańskich (\$53 tys.) (Brown, Stapler 2016, s. 10; *Asian/Pacific...* 2015). Zgodnie z analizami Pew Research Center społeczność hinduska w USA jest bardzo dobrze sytuowana ekonomicznie, świetnie wykształcona i liberalna. Stanowi pod każdym względem przeciwieństwo imigrantów z południowej Azji i północnej Afryki, tworzących społeczności równoległe w Wielkiej Brytanii i innych państwach europejskich.

Konsekwencje geopolityczne

Stany Zjednoczone zbudowały swoją imperialną potęgę dzięki stalemu zasilaniu kapitałem ludzkim i dzięki liberalnym zasadom ekonomicznym, które umożliwiały milionom przybyszów spełnianie zamiarów niemożliwych do

⁹ Jak podał Samuel Huntington badający zmiany struktury etnicznej Stanów Zjednoczonych pod kątem zachowania tożsamości kulturowej, około 15% stanu osobowego amerykańskiej piechoty morskiej (Marine Corps) stanowią Latynosi (Huntington 2004).

¹⁰ W latach powojennych niskopłatne i nie wymagające kwalifikacji prace wykonywali w Wielkiej Brytanii liczni inżynierowie, którzy podczas II wojny światowej byli oficerami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w tym także słynni bohaterowie Bitwy o Anglię.

realizacji w krajach pochodzenia. Miejsce XIX-wiecznego irlandzkiego pacybuta, który dzięki wytrwałej pracy i pomysłowości stał się milionerem, zajął dzisiaj hinduski imigrant, który dochodzi do najbardziej eksponowanych stanowisk w korporacjach z Doliny Krzemowej. Najistotniejsze jest to, że oparte na liberalnym prawie i utrwalone w obyczajach zasady umożliwiające awans społeczny irlandzkiego pacybuta przed wiekiem i hinduskiego imigranta obecnie, pozostają te same. Do 1965 roku wśród imigrantów w Ameryce najczęściej było ludzi europejskiego pochodzenia, co ułatwiało procesy asymilacji i przystosowanie nowo przybywających do zastanych warunków. W takich okolicznościach ukształtowało się amerykańskie społeczeństwo, w którym dominują ludzie z klasy WASP. Mimo że dostęp do niej nie był dla nikogo zamknięty, polityka amerykańskich rządów, w których naturalnie większość stanowili przedstawiciele WASP, prowadziła do umacniania pozycji tej klasy. Budowanie międzynarodowej pozycji Stanów Zjednoczonych również odbywało się w oparciu o współpracę z państwami cywilizacji łacińskiej, dzielącymi ideały demokracji i posiadającymi to samo dziedzictwo społeczno-kulturowe. Obecnie sytuacja ta ulega radykalnym zmianom w konsekwencji współczesnych procesów demograficznych zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Europie, oraz na skutek zmieniających się okoliczności geoeconomicznych.

Europa nie tylko przestała być źródłem zasilającym demograficznie Amerykę, ale sama zaczęła odczuwać kryzys demograficzny i stała się obszarem kolonizowanym. Kryzysowi demograficznemu towarzyszy spadek dynamiki ekonomicznej, co powoduje znaczącą redukcję gospodarczego i politycznego znaczenia Europy w świecie. Ponadto dla młodego pokolenia Amerykanów Europa coraz rzadziej traktowana jest jako kraj przodków. Wytwarza się nowa sytuacja, w której najsilniejsze więzi społeczno-kulturowe będą łączyły Amerykę nie z Europą, ale z krajami latynoskimi i azjatyckimi. Spowoduje to, że Amerykanie będą stopniowo odwracać swoją uwagę od słabnących, wyludniających się i kolonizowanych krajów Zachodu, ku dynamicznym pod względem demograficznym i ekonomicznym państwom Wschodu i Południa. Tendencję tę wzmacnia szybki rozwój gospodarczy państw Azji i jednoczesne słabnięcie Europy, które pogłębiane jest przez procesy starzenia się ludności. Państwa europejskie będą zmuszone ponosić coraz większe koszty związane z opieką medyczną, a także, co jest bardzo prawdopodobne, z koniecznością odbudowy potencjałów obronnych, bardzo zaniedbanych od czasu zakończenia tzw. zimnej wojny. Ameryka będzie bowiem coraz mniej zainteresowana ponoszeniem wysokich kosztów związanych z obroną sojuszników w ramach NATO, których stać przecież na to, aby płacić za własne bezpieczeństwo. Im większą część amerykańskiego elektoratu stanowią będą imigranci i osoby urodzone w XXI wieku, tym mniejsze będzie zainteresowanie Ameryki wspieraniem Izraela w jego konflikcie z Palestyńczykami. Latynoscy i azjatyccy wyborcy o wiele silniej identyfikują się bowiem z nimi niż biali Amerykanie.

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

Wraz z osłabianiem więzi amerykańsko-europejskich należy się spodziewać wzmocnienia wzajemnych relacji Stanów Zjednoczonych z krajami Ameryki Łacińskiej i Azji. Pod wpływem elektoratu latynoskiego może np. dojść do wzmocnienia ekonomicznej interwencji Ameryki w tych krajach. Latynosi stanowią wprawdzie bardzo liczną społeczność, ale ich rola w życiu społeczno-gospodarczym Ameryki nie jest duża. Jak dotąd ich energię pochłaniały dążenia do uzyskania obywatelstwa, przetrwania w nowym otoczeniu, poprawy dostępu do edukacji i zapobiegania dyskryminacji. Dotychczas nie wykazali oni zainteresowania stworzeniem silnego lobby i mają znikomy wpływ na amerykańską politykę (Dominguez 2006; Valeriano 2007). Sytuacja ta najprawdopodobniej ulegnie zmianie wraz ze wzrostem liczebności Latynosów i poprawą ich pozycji społecznej. Będą oni wówczas wywierać naciski na rządy amerykańskie w celu zapobiegania konfliktom w Ameryce Łacińskiej oraz zwiększenia inwestycji w tym regionie. Byłoby to zachowanie analogiczne do aktywności grup pochodzących z Europy Wschodniej w okresie po rozpadzie ZSRR, które starały się wymóc na Stanach Zjednoczonych, aby te pomogły w stworzeniu warunków pozwalających na swobodną repatriację. Amerykanie polskiego pochodzenia także przyczynili się do zwiększenia pomocy dla Polski i do rozwoju amerykańskich inwestycji. Spośród wszystkich latynoskich społeczności imigranckich, za najbardziej wpływową uchodzą Kubańczycy skoncentrowani na południu Florydy (głównie obszar metropolitalny Miami). Przez wiele lat skutecznie blokowali oni wszelkie próby zakończenia amerykańskiego bojkotu komunistycznej Kuby. Pozostałe społeczności latynoskie koncentrują się raczej na próbach poprawienia warunków życia członków swoich rodzin, którzy nadal zamieszkują w krajach pochodzenia. Możliwość komunikowania się jaką daje nowoczesna technologia z jednej strony pozwala utrwać więzi między członkami rodzin rozdzielonych granicami, a ponadto, czego nie dostrzegają cytowani wyżej krytycy latynoskich społeczności, umożliwia skuteczne oddziaływanie polityczne bez konieczności masowej mobilizacji. Społeczności latynoskie, w miarę polepszania się ich pozycji społecznej i poziomu wykształcenia, niewątpliwie staną się ważnym czynnikiem korygującym kierunki amerykańskiej polityki. Niektóre ich dążenia zderzą się niewątpliwie z zapowiadanyymi przez nowego prezydenta działaniami mającymi na celu dalsze ograniczanie niekontrolowanego przepływu ludzi przez granicę meksykańską.

Imigracja do Stanów Zjednoczonych przyczynia się do zwiększenia dynamiki demograficznej tego państwa. Obecnie USA posiadają najwyższe tempo rozwoju demograficznego wśród państw wysoko rozwiniętych, prześcigając nawet Kanadę i Australię. Za ten przyrost w dużym stopniu odpowiada imigracja, chociaż płodność białych kobiet amerykańskich (1,9) niemal dwukrotnie przewyższa wskaźniki państw zachodnioeuropejskich (np. Hiszpania 0,9), a także m.in. Chin i Korei. Dzięki temu społeczeństwo Stanów Zjednoczonych jest wystarczająco młode, aby generować dalszy przyrost (Kent,

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

Mather 2012). Widać stąd, że fundamentem pomyślnej przyszłości demograficznej, a w konsekwencji także gospodarczej i politycznej Ameryki jest imigracja. Potęgą jej wynika bowiem z jej siły przyciągania. Jeśli jej nie zatraci, może stać się „Nowym Rzymem”, czyli regionem który zachowa cywilizację łacińską i uchroni ją przed dekadencją, jaka dokonuje się w państwach europejskich (Bender 2004, s. 230).

Zakończenie

W debacie toczonej obecnie w Stanach Zjednoczonych ma miejsce konfrontacja dwóch przeciwstawnych grup argumentów. Wyrazicielem pierwszej z nich jest Samuel Huntington (2004) i jego zwolennicy, zazwyczaj reprezentujący środowisko zbliżone do WASP. Autorzy ci obawiają się o przyszłość narodu i jego tradycyjną tożsamość w związku ze wzrostem liczebności i znaczenia odmiennych etnicznie i rasowo grup imigranckich. W opozycji do tych autorów występują zwolennicy globalizacji, wśród których znajdują się właśnie przedstawiciele społeczności imigranckich. Powołują się oni na konieczność rozwoju współzależności gospodarczych w świecie, stymulujących przepływ kapitału, technologii, idei i ludzi. Twierdzą też, że o koniunkturze we współczesnej „gospodarce opartej na wiedzy” decyduje siła robocza zdolna do efektywnego działania w różnych kulturach. W świetle takich tez, amerykańskich przemian demograficznych nie należy traktować jako zagrożenia dla przyszłości narodu, ale jako czynnik warunkujący jego rozwój. Amerykański autor pochodzenia hinduskiego, Amit Gupta (2016) twierdzi wręcz, że wzrost udziału różnorodnych grup etnicznych w zaludnieniu Stanów Zjednoczonych przyczyni się do zwiększenia konkurencyjności amerykańskiej gospodarki, możliwości politycznych i dyplomatycznych oraz potencjału militarnego. Uzasadniając swoją tezę odwołał się do możliwości wykorzystywania niezbędnych z punktu widzenia efektywności gospodarczej kontaktów między amerykańskimi przedsiębiorcami imigranckimi a środowiskami biznesowymi w ojczystych krajach. Szczególnie dotyczy to powiązań istniejących wewnątrz społeczności chińskich oraz tych, które istnieją w obrębie indyjskich kast. Z uwagi na znaczne różnice cywilizacyjne jakie dzielą tradycyjną Amerykę od Chin i Indii (czyli państw które wkrótce mają stać się największymi gospodarkami świata), argument taki może być przekonujący. Obecność licznych mniejszości w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych, które zachowując elementy tradycyjnych kultur i więzi z krajami przodków, utożsamiają się z narodem amerykańskim, nie jest bez znaczenia także z wojskowego punktu widzenia. Ameryka jest dzisiaj jednym z nielicznych państw, które są w stanie wysłać liczne grupy ludzi pochodzących z Europy Wschodniej, Ameryki Łacińskiej i Azji, do krajów pochodzenia w charakterze agentów gospodarczych, ambasadorów lub żołnierzy.

Teza o wartości różnorodności etnicznej Ameryki z punktu widzenia jej konkurencyjności i pozycji w systemie międzynarodowym wydaje się bardzo

bliska propagowanej w Europie Zachodniej idei wielokulturowości. Być może obydwie postawy, amerykańska i europejska mają jedno źródło, jakim jest wielokrotnie u nas powtarzane hasło „jedność w różnorodności”. Jest to przecież podstawowa zasada geografii, sformułowana przez jednego z jej klasyków, Aleksandra Humboldta. O ile jednak w Ameryce różnorodność w istocie prowadzi do jedności, jaką jest naród amerykański (a przynajmniej jedności tej nie zaburza), to nie można tego już powiedzieć o Europie, gdzie na marginesie życia społecznego rozrastają się odmienne kulturowo grupy, nie wykazujące skłonności do włączenia się w życie społeczeństwa, na którego koszt żyją. W Ameryce, a w środowisku amerykańskich geografów wiernych klasycznym ideom geografii, różnorodność w ogóle, a zróżnicowanie etniczne i rasowe w szczególności jest ciągle traktowane jako wielka wartość. Wyrażają to także badacze wywodzący się z klasy zbliżonej do WASP, o czym świadczy zakończenie utworu poetyckiego poświęconego wielości ludzkich odmian rozpoznawanych przez kolor skóry, którego autorem jest Stanley Brunn, znany geograf i geopolityk z Uniwersytetu Kentucky:

*Whether one can discern one hundred shades of multiple colors or only one
We recognize that colors bring to life beauty, happiness and just plain fun.¹¹*

Jeżeli idea „jedność w różnorodności” jest mimo wszystko słuszną, wieloetniczną Ameryka pozostanie nadal najbardziej wpływowym państwem świata nawet wówczas, kiedy przestanie być największą gospodarką. Ameryka będzie najbardziej wpływowym i *par excellence* godnym szacunku państwem świata, a do jej brzegów wciąż zmierzać będą tysiące najbardziej twórczych umysłów, przyciąganych możliwościami pracy i rozwoju, jakie daje amerykański system prawny i ekonomiczny, w którym wolność (zwłaszcza wolność ekonomiczna) pozostanie realną i najbardziej cenioną ideą.

Literatura

- Asian/Pacific American Heritage*, 2015, United States Bureau of the Census, Release No. CB15-FF.07, Washington, D.C.
- Bender, P., 2004, *Ameryka - Nowy Rzym*, Wyd. Sic!, Warszawa.
- Brown, A., Stepler R., 2016, *Statistical Portrait of the Foreign-Born Population in the United States*, Pew Research Center, Washington D.C.
- Buruma, I., 2007, *Murder in Amsterdam: Liberal Europe, Islam, and the Limits of Tolerance*, Penguin Publishing Group, New York.
- Camarota, S.A., 2011, *A Record-Setting Decade of Immigration: 2000-2010*, Center for Immigration Studies, Washington, D.C.

¹¹ Zakończenie utworu poetyckiego pt. *Almost*, napisanego na okoliczność święta Martina Luthera Kinga obchodzonego w USA 16 stycznia 2017 roku. Jak podaje autor, jedną z inspiracji była publikacja socjologa B. Berry'ego z 1963 roku pt. *Almost White* poświęcona Amerykanom mieszanego pochodzenia.

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

- Colby, S.L., Ortman J.M., 2015, *Projections of the size and composition of the U.S. population: 2014-2060*, Department of Commerce, U.S. Bureau of the Census, Washington, D.C.
- Dominguez, J.I., 2006, *Latinos and U.S. foreign policy*, Weatherhead Center Working Paper Series, Harvard University, no. 06-05.
- Gupta, A., 2016, *Demographic Changes and U.S. Foreign Policy*, Orbis, Summer 2016, s. 353-365.
- Hamilton, B.E., Martin J.A., Ventura S.J., 2012, *Births: Preliminary Data for 2011*, National Vital Statistics Reports, vol. 61, no. 5.
- Hunt, M.H., 1987, *Ideology and U.S. Foreign Policy*, Yale University Press, New Haven and London.
- Huntington, S.P., 2004, *Who Are We?: The Challenge to America's National Identity*, Simon & Schuster, New York.
- Irwin, R., Warren, R., 1972, *Demographic Aspects of American Immigration*, [w:] Ch.F. Westoff & R. Parke (red.), *Demographic and Social Aspects of Population Growth*, U.S. Government Printing Office, Washington, D.C.
- Jones, M.A., 1969, *American Immigration*, The University of Chicago Press, Ltd., Chicago and London.
- Kent, M.M., Mather, M., 2012, *What Drives U.S. Population Growth?*, Population Bulletin, 57, no. 4.
- Leiken, R.S., 2005, *Europe's Angry Muslims*, Foreign Affairs, vol. 84, no. 4.
- Martin, P., Midgley, E., 1999, *Immigration to the United States*, Population Bulletin, vol. 51, no 2.
- Maryański, A., 1984, *Migracje w świecie*, PWN, Warszawa.
- Mather, M., 2012, *What's Driving the Decline in U.S. Population Growth?*, Population Reference Bureau, Washington, D.C.
- Mistry, D., 2014, *The India Lobby and the Nuclear Agreement with India*, Political Science Quarterly, Winter 2013/14, s. 717-746.
- Passel, J.S., Cohn, D.V., Gonzalez-Barrera A., 2013, *Population Decline of Unauthorized Immigrants Stalls, May Have Reversed*, Pew Research Center, Washington D.C.
- Price, D.O., 1953, *Estimates of net migration in the United States, 1870-1940*, American Sociological Review, vol. 18, no. 1.
- Ryan, C., 2013, *Language Use in the United States: 2011*, American Community Survey Reports, U.S. Department of Commerce, Bureau of the Census, Washington, D.C.
- Shain, Y., 1999, *Marketing the American Creed Abroad: Diaspora in the U.S. and their Homelands*, Cambridge University Press, Cambridge and New York.
- Trends in International Migrant Stock: Migrants by Destination and Origin*, 2015, United Nations Dept.of Economic and Social Affairs, Population Division, New York.

Wilczyński, W. J., Imigracja a pozycja międzynarodowa USA w perspektywie europejskiej, Przegląd Geopolityczny, 19, 2017, s. 84-103.

- Valeriano, B., 2007, *The International Politics of a New Latino America: The Foreign Policy Preferences of Latinos and the National Interest*, Journal of Latino/Latin American Studies, vol. 2, no. 3, s. 23-45.
- Wilczyński, W., 2015, *Zmierzch Europy – demograficzne konsekwencje przemian cywilizacyjnych*, [w:] T.Z. Leszczyński (red.), *Bezpieczeństwo Europy. Uwarunkowania społeczne*, Polskie Towarzystwo Geopolityczne, Kraków, s. 15-36.
- Wildavsky, B., 2010, *The Great Brain Race: How Global Universities Are Reshaping the World*, Princeton University Press, Princeton, N.J.

European perspective on American immigration and power

American society consists nowadays of 15% foreign born and 26% foreign stock populations. It means that more than 1/4 Americans have strong connections with other countries and states due to their origins or the origins of their parents. Proportions of the foreign born and foreign stock categories are going to grow during the next decades. It will strongly influence the demographic, economic and political situation of the Union. Racial and ethnic structure, in which white Americans will constitute minority before 2050 will become important factor influencing American foreign policy. In spite of the fact, that American priorities will remain relations with Anglo-Saxon partners (so called Five-Eyes Partnership), the analysts expect a shift of geographical emphasis in U.S. foreign policy. Due to the more and more influential immigrant groups there will be less interest in Europe and instead greater interest in Latin America and Asia. This process will be aided by trends in the global economy, particularly in the rise of China and India to the status of the world's first and third largest economies, as well as the growing importance of Asia in global trade. This will be followed by a shift in political power toward Asia. Demographic processes and growing importance of Asian and Latin American immigrants will make weaker the traditional ties with Europe which have been created by mass migrations from Europe during previous centuries. However, the multi-ethnic American society is believed to keep its Western cultural identity. The American ethno-racial mosaic seems to be quite different structure in comparison to the multi-cultural European pattern. It is mainly because American immigration is based on the attractiveness of American job market instead of the social aid, which attracts migrants to western European countries. American immigrants, in spite of the strong links with the culture and language of their fatherlands, are becoming American citizens and American patriots, what is not the case in Europe. Shifting demographic trends will make the United States more effective within the international system and allow it to remain innovative, economically wealthy, and militarily stronger.

Key words: immigration, demographic shift, foreign policy, power, USA, Western Europe.